Rok IX. Październik 1906 r. Nr. 10.



Organ Towarzystwa

Powściągliwość i Praca

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki.
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
STEFAN PRÓSZYŃSKI, dyrektor Zakładu
p. Miejsce Piastowe (Austrya, Galicya).

LIST PASTERSKI

Józefa Sebastyana Biskupa przemyskiego o. ł.

O krzewieniu chrześcijańskiej oświaty.

Ukochani Synowie i najmilsze córki w Chrystusie!

W Imię Boże zakładam we wszystkich parafiach mojej dyecezyi „Związek katolicko-społeczny", jużto by w jednostkach i rodzinach spotęgować i umocnić ducha katolickiego, jużto by się przyczynić do podniesienia naszego społeczeństwa pod względem religijnym, moralnym, umysłowym i ekonomicznym, czyli przysporzyć mu więcej cnoty, światła, zgody i chleba, a szczególnie roztoczyć troskliwą opiekę nad ciemnymi na duszy, nad sierotami opuszczonemi, nad ubogimi i chorymi pozbawionymi ratunku i w tym celu tworzyć odpowiednie stowarzyszenia, dzieła i zakłady. Nie wątpię Najmilsi w Chrystusie, że wszyscy bez wyjątku wstąpicie do tego Związku i w miarę sił weźmiecie się ochotnie do zbożnej pracy, której pierwszym owocem ma być rozkrzewienie chrześcijańskiej oświaty. O tem zadaniu chcę dziś obszerniej do Was przemówić.

Bóg Dobry, który się sam nazywa Ojcem światłości, daje każdemu chrześcijaninowi światło podwójne to jest, światło przyrodzone i nadprzyrodzone, światło rozumu i światło wiary. Światło wiary otrzymuje chrześcijanin za pośrednictwem Kościoła, głoszącego nieomylnie naukę Chrystusową, a za pomocą łaski Bożej, która duszę wewnętrznie oświeca i skłania, by tę naukę przez wiarę przyjęła i według niej życie swe ziemskie urządziła. Bez tego światła ciemno w życiu, ciemniej przy śmierci, najciemniej w wieczności. Niechże tedy każdy dziękuje Bogu gorąco za światło wiary i nietylko strzeże go pilnie przed wichrami pokus i namiętności, ale doskonali je ustawicznie, iżby jasno było w jego duszy. A w jakiż sposób?

Oto niech się modli o wiarę coraz żywszą, mówiąc z Apostołami: „Przymnóż mi, Panie, wiary", to znowu z Prorokiem: „*Oświeć oczy moje, bym kiedy nie zasnął w śmierci.*"[1]) „*Prowadź mnie, Panie, drogą Twoją, a niechaj chodzę w prawdzie Twojej.*"[2])

Niech dalej każdy żyje według nauki Kościoła, bo powiedział sam Zbawiciel: „*Kto czyni prawdę, przychodzi do światłości.*"[3]) Niech słucha pilnie kazań i rozważa pobożnie tajemnice wiary, naśladując górników w Wieliczce, którzy z lampką płonącą i z oskardem w ręku spuszczają się do głębi, by z nich sól wydobywać.

Niech czytuje książki treści religijnej, a szczególnie te, które zawierają wykład nauki katolickiej,

[1]) Ps. XII, 4.
[2]) Ps. LXXX, 11.
[3]) Jan III, 21.

czyli obszerniejszy katechizm i historyę biblijną. Jeżeli zaś trapią go wątpliwości w wierze, niech się radzi kapłanów, to znowu niech szuka światła w książkach mających na celu obronę religii. Niestety ludzie pochłaniają chciwie inne książki czy czasopisma, a tylko książek religijnej treści unikają skwapliwie, nieraz nawet odrzucają je ze wstrętem, chociaż znajomość religii, jaką ze szkół wynoszą, jest bardzo niedostateczna, tak że niejeden katolik, nawet z klasy wykształconej, nie ma jasnego wyobrażenia o prawdach wiary i dlatego je lekceważy, albo o nich powątpiewa. Rozum ludzki zajmuje się ciekawie wszystkiem, co jest na ziemi, i szuka prawdy na wszystkich drogach, a tylko Stwórcy wszechrzeczy i Prawdy najwyższej nie stara się poznać, jak powinien; to też dla wielu chrześcijan religia jest tajemnicą apokaliptyczną, zamkniętą siedmiu pieczęciami, a Jezus Chrystus jest jakby „Bogiem nieznajomym“ Ateńczyków.

Lecz Wy, Synowie moi i Córki moje w Chrystusie, pamiętajcie zawsze na słowa św. Augustyna: „Nieszczęśliwy, kto wszystko zna, a Ciebie, Panie, nie zna; szczęśliwy kto Ciebie zna, choćby prócz Ciebie nie znał nic więcej“. Wy szukajcie w życiu tej mądrości z której się chlubi słusznie Apostoł: *„Nie rozumiałem, żebym miał co umieć między wami, jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego“*.[4]) A wiecie, skąd zaczerpnąć tej mądrości? Oto z księgi wiary i z księgi miłości, bo miłość, idąca w ślad za wiarą odsłoni Wam głębokie tajniki Boże i wprowadzi Was do Serca Jezusowego, w którem mieszka pełność Bóstwa i które jest stolicą mądrości. Miłujcież tedy, o ile można, doskonale Pana Boga i wszystko, co Bóg kochać kazał: a w szkole miłości staniecie się mędrcami w rzeczach Bożych, choćbyście byli nieuczonymi prostaczkami.

Lecz na tem nie dosyć. Kto z miłosierdzia Bożego otrzymał światło Bożej nauki, niech się tem światłem dzieli z ciemnymi na duchu, bo tego sam Bóg od niego żąda. Zwracam się tu ponownie do Was, kapłani, nauczyciele, nauczycielki i zakonnice, by Wam przypomnieć wielki i święty obowiązek wykładania religii czy to w kościele, czy w szkole, czy w ochronce. Odzywam się też do Was, rodzice, gospodarze, gospodynie i członkowie stowarzyszeń pobożnych, jak n. p. św. Wincentego à Paulo, Sodalicyi Maryańskiej, Różańca żywego, by Was, zachęcić do nauczania katechizmu poza kościołem i szkołą, tych zwłaszcza, którzy z nauki w kościele i szkole korzystać nie mogą, jakimi są: dzieci zaniedbane, sieroty biedne, pastuszkowie i głupkowaci. Pamiętajcie wszyscy, że Bóg sam przyrzekł przez Proroka: *„Którzy ku sprawiedliwości wprawują wielu, świecić będą jako gwiazdy na wieki wieczne;“*[1]) a sam Zbawiciel zapewnił: *„Ktoby czynił i nauczał, ten będzie zwan wielkim w Królestwie niebieskiem.“*[2]) Jak tę naukę urządzić w pojedynczych parafiach, niech o tem myślą duszpasterze z Radami parafialnemi „Związku katolicko-społecznego“.

Oprócz nauki Bożej potrzebną jest człowiekowi nauka ludzka, świecką inaczej zwana, której ogniskiem jest przedewszystkiem szkoła. Kościół, mający od Chrystusa Pana posłannictwo głoszenia nauki Bożej, nie pomiata jednak nauką ludzką; owszem rzec można, że on to wypiastował oświatę chrześcijańską i uczynił ją własnością wszystkich. W świecie pogańskim były wprawdzie szkoły filozoficzne, ale nauka była monopolem, to jest, własnością wyłączną nie wielu wybrańców, i to bogatych, podczas gdy cała ogromna rzesza ludzi skazaną była na ciemnotę. Kościół to powołał do życia szkoły najwyższe, średnie i ludowe, w których przez długie wieki sami duchowni spełniali obowiązek nauczycielski; on też utworzył osobne stowarzyszenia i zakony, poświęcające się kształceniu i wychowaniu zarówno bogatszych jak i ubogich, bo jeszcze w wieku XIII wielki papież Innocenty III podniósł to hasło: nauka dla wszystkich. Słusznie zatem powiedziano, że religia chrześcijańska jest piastunką dzisiejszej cywilizacyi, opiekunką umiejętności, rodzicielką szkoły.

I dziś Kościół nie przestaje błogosławić rozwojowi nauk, ani opiekować się szkołami. A chcecie może wiedzieć, czego pod tym względem pragną Wasi biskupi i kapłani? Oto pragną, aby zbawcze promienie oświaty coraz jaśniej w kraju naszym świeciły, — by też z każdym rokiem przybywało szkół dobrze urządzonych i wzorowo prowadzonych. Pragną, aby nauczycielstwo nasze przejęło się głęboko poczuciem swego posłannictwa, które jest niejako kapłaństwem świeckiem, i by w ścisłej harmonii z duchowieństwem pracowało dla dobra młodych pokoleń, — a z drugiej strony otoczone było czcią powszechną i odpowiednią pobierało płacę. Pragną, aby wychowanie we wszystkich szkołach było na wskróś religijne, moralne i narodowe, tak aby młodzież uczyła się zawczasu kochać Boga, Kościół, ojczyznę, cnotę, pracę, obowiązek. Pragną, aby kierunek w szkołach ludowych był więcej praktyczny, to jest, budzący w dziatwie wiejskiej zamiłowanie do rolnictwa, pszczelnictwa, sadownictwa, a u dziewcząt do robót ręcznych, — by też przybywało w kraju szkół ściśle praktycznych, a zwłaszcza rolniczych i przemysłowych.

---

[4]) I. Kor. II, 2.

[1]) Dan. XII, 3.

[2]) Mat. V, 19.

W tej myśli przemawiam do mężów, co ster sprawy publicznej dzierżą w swoim ręku: Zwracajcie baczną uwagę na wychowanie publiczne, nie żałujcie grosza na szkoły i starajcie się polepszyć dolę nauczycielstwa ludowego.

Przemawiam też do nauczycieli i nauczycielek. Pracujcie chętnie i po Bożemu, a Bóg nagrodzi Was darami swoimi, społeczeństwo zaś nie poskąpi Wam zasłużonej zapłaty. Ja sam jako Wasz pasterz, szczerze Wam życzliwy, błogosławię Waszej pracy i polecam Waszym sercom młode pokolenie, — bądźcie dlań ojcami i matkami w duchu: a troskając się o dziatwę szkolną, nie zapominajcie i o tych, co z powodu służby, ubóstwa czy niedbalstwa rodziców do szkoły uczęszczać nie mogą. Dla nichto przy pomocy Związku katolicko-społecznego urządzajcie t. zw. szkoły analfabetów, po większych miastach już istniejące; w tych zaś wioskach, w których niema jeszcze szkoły, niech Rada parafialna Związku postara się o szkołę prywatną, albo przynajmniej o szkołę zimową.

Przemawiam wreszcie do rodziców: Posyłajcie swe dzieci ochotnie i pilnie do szkoły, bo nauka to skarb wielki i spuścizna drogocenna, której srebro i złoto zastąpić nie zdoła. Dzieci starsze co wyszły ze szkół ludowych, umieszczajcie, jeżeli można, w szkołach praktycznych, by się nauczyły lepiej na chleb zarabiać, a nie potrzebowały wybiegać za granicę, gdzie nieraz na utratę wiary i cnoty bywają narażone. Synom zdolniejszym i żądnym nauki ułatwiajcie wstęp do szkół średnich, czy do seminaryów nauczycielskich, korzystając przytem z coraz liczniejszych burs i z dyecezalnego seminaryum dla chłopców, ale zarazem wspierając wedle możności te bursy; szłuszna bowiem, aby i w parafiach wiejskich zbierano na nie ofiary.

Szkoła ludowa jest obok kościoła potężnem ogniskiem oświaty dla całej wioski; aby jednak to ognisko skutecznie działało, trzeba wpływ tegoż utrzymywać i pomnażać; do tego zaś mają służyć wypożyczalnie i czytelnie ludowe. Doświadczenie pokazuje, że dzieci zbyt prędko zapominają, czego się w szkole nauczyły, a nawet, że niejeden i niejedna nic później w życiu nie czyta prócz książki do modlenia. Pochodzi to często z niedbalstwa, ale nierzadko z biedy bo gdy niema grosza na konieczne potrzeby, trudno myśleć o kupnie książki czy gazety. Konieczną jest rzeczą, aby tu ludzie możniejsi ze wszystkich stanów przychodzili w pomoc uboższym, składając chętnie grosz swój na oświatę ludową.

Obowiązek to religijny, bo sam Bóg każe dla maluczkich, to jest, nieumiejętnych łamać chleb Bożej nauki i za ten czyn miłosierdzia hojną obiecuje nagrodę. Obowiązek zarazem narodowy i społeczny, bo przyszłość narodu i dobro ogółu wymaga, aby lud włościański i robotniczy wyrywać z ciemnoty i nędzy, podnosić w każdym kierunku i strzedz od niebezpieczeństw, jakie od ludzi przewrotnych mu grożą. Zaiste, naród polski jest jakby gmach wielki, z którego wichry zdarły część dachu, podczas gdy pociski nieprzyjacielskie w wielu miejscach podziurawiły mury; wiele też kamieni skruszyło się wskutek własnego niedbalstwa, ale fundamenta zostały nietknięte; toż naprawiając dach i mury, strzeżmy fundamentów, bo gdy one są zdrowe i mocne, łatwiej cały gmach odbudować. To znaczy, wszystkie stany są nam drogie, a od prawidłowego ich rozwoju i harmonijnego współdziałania zależy siła społeczeństwa; ale nie zaniedbując warstw wykształconych, trzeba dziś szczególniej zająć się ludem, nietylko dlatego, że zaniedbany przez wieki, że biedny, że ciemny, ale też dlatego, że w nim tkwi potęga i bogactwo narodu. Kiedy warstwy wyższe i średnie przerzedziły a zarazem osłabiły zamachy wrogów i winy własne, kiedy bracia nasi w dwóch dzielnicach tak ciężkie staczają walki, kiedy według słów wielkiego kaznodziei, Piotra Skargi, miła ojczyzna nasza kurczy się i ściska, trzeba z pośród najmłodszych jej synów wyrabiać światłych pracowników i dzielnych obrońców, którzyby w świętej zgodzie ze starszą bracią stali na straży najdroższych naszych skarbów, a więc wiary, obyczaju, języka, ziemi i czci narodowej.

Uznając te potrzeby, postanowiłem założyć w każdej parafii jedną lub więcej czytelń katolickich, i już na synodzie przemyskim poleciłem duszpasterzom, aby do tego zbożnego dzieła przyłożyli rękę; obecnie zaś wzywam do współdziałania w tej sprawie Związek katolicko-społeczny.

Któż ma na to łożyć pieniądze? Wszyscy, którym Bóg dał więcej mienia, bo jest to jałmużna duchowna, którą każdy chętnie dawać powinien. Ale i mniej zamożni niech na ten cel złożą, ile mogą, aby nikt nie uchylał się od ofiar dla dobra publicznego. Rozporządzam zatem, iżby na utworzenie czy zasilenie czytelni katolickiej w każdym kościele parafialnym czy filialnym raz lub dwa razy do roku zbierano składkę.

Jeżeli w jakiej wiosce istnieje już czytelnia założona przez Tow. Oświaty ludowej albo przez Tow. Szkoły ludowej, czy przez Tow. Kółek rolniczych, niech nadal zostanie, byleby miejscowy duszpasterz miał nad nią nadzór i niedopuścił do niej takiej książki lub gazety, którąby zamiast pożytku szkodę przynieść mogła; w przeciwnym bowiem razie trzebaby założyć osobną czytelnię parafialną.

A jakież książki, broszury i gazety z niej wykluczyć? Takie, które uderzają wprost na zasady

religii świętej, przepisy Kościoła i powagę duchowieństwa; takie również, które podkopują poszanowanie dla władzy i uległość dla prawa; takie wreszcie, które obalają porządek chrześcijański, naruszają prawo własności, szerzą nienawiść do pewnych stanów i rozterkę społeczną; słowem, wszystkie pisma, jakie wydają socyaliści i inni wrogowie Kościoła. Takich pism niech żaden prawy katolik nie czytuje; chyba że chce je zbijać lub wpływ ich paraliżować; lecz w takim razie niech weźmie pozwolenie od swego pasterza. Natomiast polecam wszystkim dobre pisma polityczne, z pism zaś ludowych przedewszystkiem „Prawdę“, „Gazetę Niedzielną“, „Nowy Dzwonek“ i „Przewodnika dla Kółek rolniczych“, z pism dla rzemieślników i robotników „Postęp“ krakowski, — z pism dla Związku katolicko-społecznego „Echo przemyskie“.

Nie sądźcie atoli, kochani włościanie i robotnicy jakobym chciał skazywać Was na ciemnotę i prawa Wasze uszczuplać; przeciwnie, jestem całą duszą za rozkrzewieniem wśród Was zbawiennej oświaty i przyznaniem Wam praw słusznie należących się, a tegoż zdania są wszyscy polscy biskupi i kapłani; jeżeli zaś ostrzegamy Was przed czytaniem niektórych czasopism czy broszur, to dlatego, że one zawierają zabójczą truciznę, na której Wy nie zawsze poznać się możecie.

Złą jest ciemnota umysłowa, bo ona usposabia do zabobonów, do pijaństwa i do dzikości obyczajów, a sprowadza bardzo często nędzę ducha i ciała; ale gorszą jest oświata bez religii, bez moralności, bez Boga, bo ona uczy przebieglej dopuszczać się, wszelakiej zbrodni i wiedzie prostą drogą do przewrotów społecznych. Przed rewolucyą francuską, która 117 lat temu wybuchła, lud francuski był pobożny i cichy; kiedy jednak wichrzyciele, dążący do obalenia religii, tronu i ładu społecznego, zalali całą Francyę swemi pismami podburzającemi, lud ów po przeczytaniu tychże pism stał się niejako krwiożerczym tygrysem, bo pomordował okrutnie tysiące ludzi niewinnych, a wśród nich także wielu swoich pasterzy i swojego króla, zbezcześcił wiele świątyń, zburzył wiele zamków i dworów.

Oświatę bez Boga zachwalają i dziś masoni, socyaliści i inni nieprzyjaciele religii katolickiej; a gdzie przychodzą do rządów, rugują ze szkół wszystkich nawet imię Boga. Ale też za taką oświatą idzie bezbożność, anarchia, zepsucie i zdziczenie społeczeństwa. Biada byłoby ludzkości, gdyby poszła za tymi mistrzami! Precz zatem z ciemnotą, ale precz również z taką oświatą, która człowiekowi bojaźń Bożą odbiera.

Pod względem treści, trzeba dobierać takich książek, które służą do poznania jużto prawd i dróg Bożych, już spraw Kościoła, dziejów i rzeczy ojczystych, już księgi przyrody, już piśmiennictwa narodowego, już różnych gałęzi gospodarstwa, już stosunków politycznych i społecznych, rozumie się, w dobrym tylko duchu i w odpowiedniej mierze; o dobór zaś takich książek postarają się przedewszystkiem duszpasterze przy pomocy dyecezalnego Komitetu Związku katolicko-społecznego. Pierwszeństwo mają tu przed innemi książki religijnej treści, tak te, które w Przemyślu wydaliśmy i wydamy, jak inne; z nich też niech każda rodzina tworzy sobie biblioteczkę domową.

Zarząd czytelni, wybrany przez Radę parafialną, mieć będzie prawo i obowiązek czuwania nad zachowaniem książek w całości i wypożyczaniem ich w pewnych czasach tym, którzy zechcą mieć je w poszanowaniu i należycie z nich korzystać.

Rzeczą wreszcie parafian będzie brać książki do domów i urządzać wspólne czytanie, zwłaszcza w dni świąteczne po południu i podczas wieczorów zimowych; to znowu zbierać się w lokalu czytelni na czytanie czasopism.

Pożądaną przeto jest rzeczą, aby każdy Związek parafialny miał własny dom, albo przynajmniej jakąś izbę wynajętą, gdzieby członkowie Związku gromadzić się mogli, czy na czytanie, czy na pogadanki o pewnym wyznaczonym naprzód przedmiocie, czy na wykłady pożyteczne, czy na obchody uroczyste, koncerty, jasełka, przedstawienia itp.

Urządzaniem takich pogadanek, wykładów i obchodów ma się zajmować osobny komitet, który Rada parafialna wybierze; on też postara się o pomoc duchownych, obywateli i nauczycieli, jak niemniej o utworzenie w parafii osobnego kółka śpiewaków. Spieszcie, Najmilsi, ochotnie na te wykłady i pogadanki, by się czegoś pożytecznego nauczyć, albo radzić o polepszeniu swej doli. Natomiast unikajcie zebrań i wieców, jakie urządzają socyaliści i inni wrogowie porządku chrześcijańskiego. Z tego też powodu ostrzegam Was Najmilsi, przed wykładami tak zwanego Uniwersytetu ludowego, dopóki tenże naruszać będzie zasady religijne, jak to czasem się działo.

Kończę ten list pasterski gorącą odezwą do tych, których Bóg wyżej postawił i hojniej darami swoimi obdarzył: Nie żałujcie sił, czasu i grosza dla braci ciemnych i ubogich; owszem, nieście przed nimi kaganiec światła Bożego i ludzkiego. Do całego zaś społeczeństwa wołam z Prorokiem: *Powstań i oświeć się Jeruzalem; a ty ludu, który chodziłeś w ciemnościach, ujrzyj światłość wielką*[1]). Niech coraz jaśniej — byle po Bożemu — będzie

[1]) Izaj. IX. 2.

w każdej duszy, w każdej rodzinie, w każdej parafii i w narodzie całym. W tej myśli błogosławię wszystkim w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Radykali a arcyb. ks. Bilczewski.*)

Gdy Najprzew. ks. arcybiskup Bilczewski miał wyruszyć w podróż wizytacyjną do pow. horodeńskiego, „Diło“ zamieściło apel do duchowieństwa gr. kat., aby nie witali procesyonalnie księcia Kościoła, gdyż to wróg narodu. Równocześnie doniesiono nam z Horodenki, że krąży tam wieść, jakoby agitacya w tym kierunku była tam silnie wytężona,

„Bojkot“ arcybiskupa obrządku łać. przez hajdamackie „Diło“ był dla nas zrozumiałym, — a zachowanie się kleru gr. kat. wobec tej agitacyi było dla nas tym razem tak bardzo ciekawe, że postaraliśmy się o zupełnie przedmiotowy, szczegółowy opis tej podróży wizytacyjnej ks. arcybiskupa Bilczewskiego i pomieściliśmy go w numerze sobotnim i wtorkowym naszego pisma.

Dziś stwierdzić możemy, że niedorzeczny apel „Diła“ chybił celu jak najzupełniej. Wszędzie, z wyjątkiem dwu, zdaje nam się, miejscowości, których proboszczowie istotnie złożeni są chorobą, duchowieństwo gr. kat. procesyonalnie witało ks. arcybiskupa a tu i owdzie nawet wprost owacyjnie. Gdy jeden z proboszczów gr. kat. w samym początku podróży wizytacyjnej ks. arcybiskupa, wyraził w swej przemowie nadzieję, że arcypasterz niesie ludowi gr. kat. jedynie mir, rzekł: „a cóż biskup nieść może, aniżeli nie miłość i pokój“.

Księża gr. kat. nie usuwając się od złożenia hołdu arcypasterzowi, unikali atoli, prawdopodobnie z obawy przed rozmaitymi ruskimi radykalnymi pismakami, zbliżenia się prywatnego do inteligencyi polskiej, którą to sposobność wybornie nastręczały obiady, urządzane na cześć ks. arcybiskupa przez właścicieli ziemskich i proboszczów łać. Na znaczniejszą ilość zapraszanych proboszczów gr. kat., przybywał na takie zebranie zaledwie jeden — inni usprawiedliwiali swoją nieobecność rozmaitemi, być może nawet mniej słusznymi powodami.

Ks. arcybiskup Bilczewski okazywał wszędzie jak najwyższą cześć obrządkowi gr. kat. O ile cerkiew nie była zbyt oddaloną od kościoła, lub o ile ks. arcybiskup nie przybywał zbyt późnym wieczorem do jakiej miejscowości, zawsze najpierw, bezpośrednio zaraz po powitaniu na granicy odnośnej gminy, podążał wraz z duchowieństwem łacińskiem i procesyą do cerkwi, gdzie przemawiał do ludu, wykazując, że wiara i Kościół św. są jedne bez względu na obrządki, błogosławił lud i rozdzielał pomiędzy niego obrazki i medaliki, Przy tej czynności, zauważyć można było, że czuwał ks. arcybiskup skropulatnie, aby obrazki, rozdawane w cerkwiach, nie przedstawiały świętych, uważanych specyalnie za patronów Polski, natomiast w kościołach łać. najczęściej ks. arcybiskup obdarowywał wiernych wizerunkami Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Stanisława itd. W cerkwi nie rozdawał nigdy ks. arcybiskup różańców, które grecko katolicy jako specyalnie „rzecz polską“ uważają i przed nią tak zawzięcie się bronią, jakby miała na celu nie wzmocnienie wiary katolickiej, ale latynizacyę. Zaznaczyć także wypada, że ks. arcybiskup wszędzie, gdzie tylko czas mu na to pozwolił, odwiedzał proboszczów gr. kat. w ich mieszkaniach.

W przemówieniach swoich, wygłaszanych czy to, jako nauki do ludu, czy to odpowiedź na powitanie lub przy gościnnych stołach zawsze z naciskiem zaznaczał, że nawoływanie jego do budowy kościołów, kościółków i kaplic nie ma na celu dzielenia wiernych na narodowości, ale na utwierdzanie i umacnianie w wierze świętej i w swoim obrządku, a nowo budowana cerkiew sprawia i jemu i w ogóle Polakom radość, dowodzi bowiem niewygasłej pobożności ludu małoruskiego i ma być tą samą twierdzą, co Kościół, chroniącą lud od niewiary.

W przemówieniach swoich ks. arcybiskup nigdy nie odróżniał ludu polskiego od małoruskiego, ale nazywał go łącznie „ukochanym ludem“ i wskazywał, że do uobywatelania tego ludu wszyscy zgodnie przyczyniać się mają, że środkiem do tego nie jest sama nauka ale przykład, że o ile chce się lud odwieść od pijaństwa, potrzeba mu w tem przyświecać dobrym wzorem, że o ile pragnie się, aby lud szedł wspólnie z inteligencyą w pracy społecznej, o tyle potrzeba też wspólnie z tym ludem iść do kościoła, i że nie wystarczy mówić ludowi: idź i rób to a to, ale należy doń wołać: pójdź z nami — a wówczas wołanie to znajdzie echo w duszy ludu i usłucha on nawołujących.

Lud małoruski wszędzie pospołu z polskim garnął się na nabożeństwa i nauki najdostoj. arcypasterza, z równie bijącem sercem przyjmował z rąk jego błogosławieństwo a za odjeżdżającym łzy ronił.

Ci Małorusini, którzy byli świadkami podróży wizytacyjnej ks. arcyb. Bilczewskiego, nie uwierzą ani „Diłu“, ani innym zapewnieniom, aby mógł on być wrogiem czyimkolwiek, prócz jedynie — złego.

Do zgody, jedności i życia katolickiego nawoływał wszystkich i wszędzie. Oby ten posiew wydał jak najobfitsze plony.

Duchowieństwo gr. kat. będzie musiało odwrócić się od narzucających mu się prowodyrów radykalnych,

*) „Gazeta Narodowa“.

którzy w swej fanatycznej zawiści przeciw Polakom, chwytają się jak człowiek szałem ogarnięty, wszystkich możliwych i niemożliwych środków, nie bacząc, że wiele z nich posłużyć może nie do zgnębienia przeciwnika ale do własnego samobójstwa. Lud małoruski przychodzi coraz bardziej do świadomości, że szerzona wśród niego nienawiść do wszystkiego co polskie, nie przynosi mu korzyści nawet doczesnych a i najnieprzychylniejszym nam duchownym działaczom małoruskim nie wolno zapominać, że o ile nauczonoby ten lud nieszanowania drugiego obrządku, o tyle łatwiej przyszłoby mu niebawem pogardzać i własnym.

Podróż biskupa.

Dnia 5 września b. r. przybył tu zrana do nas z Biecza X. biskup Pelczar, by z kapłanami dekanatu rzepiennickiego i reprezentantami obywatelstwa, nauczycielstwa i ludu, odbyć wspólną konferencyę w sprawie tworzenia związków katol.-społecznych po parafiach. Wysiadłszy z powozu, wstąpił naprzód do kościoła, gdzie go proboszcz miejscowy X. Tenczar przywitał na czele świeżo założonego związku katolicko-społecznego. Już przed powstaniem związku istniało i działało w Staszkówce Kółko rolnicze, kasa Reifeisena i czytelnia krak. Tow. oświaty ludowej. Rada parafialna, wybrana przez związek katolicko-społeczny powołała z pośród siebie trybunał zgody, mający za zadanie godzić i sądzić spory w parafii, a nie dopuszczać do skarg sądowych. Działalność tego trybunału okazała się pożyteczną i zbawienną. Później uchwaliła prosić swego dziedzica i kolatora, aby odsunął karczmę od kościoła, przez wypowiedzenie dzierżawy propinatorowi. Uchwała ta spotkała się z wielką przychylnością ze strony dworu i już wkrótce nie będziemy mieć karczmy przy kościele. Taż Rada uznała za potrzebną ochronkę i postanowiła na ten cel zbierać dobrowolne datki. — Dnia 16 maja po gradobiciu Rada parafialna wybrała komitet ratunkowy; za składkę zebraną w kościele zakupiono saletrę chilijską i rozdano ją za darmo nieszczęśliwym; z namiestnictwa uzyskano 600 koron zapomogi.

Na przemowę odpowiedział ks. biskup krótkiemi słowy do parafian i członków związku, zachęcając ich do życia z wiary i do uczynków chrześcijańskich z wiary płynących i popierania proboszcza w pracy dla związku. Potem zebrało się w szkole zgromadzenie 60 przeszło osób, reprezentantów: duchowieństwa, obywatelstwa i ludu z całego dekanatu. Biskup w przeszło godzinnej mowie w barwnem przedstawieniu wykładał o celach związku.

Poruszył przedewszystkiem potrzebę niesienia ludowi oświaty i zachęcał do tego kapłanów i nauczycieli jakoteż obywateli, zachęcał do zakładania Kółek rolniczych, czytelni, kas Reifeisena, budowy domów parafialnych, ochronek, domów ubogich, szpitali, tworzenia Towarzystw św. Wincentego à Paulo, wzywał do spieszenia ludowi z pomocą w każdem nieszczęściu, jakiemi są: pożary, gradobicia, zarazy na bydło, przez tworzenie straży pożarnych, nakłanianie do asekurowania domów, płodów rolniczych, bydła; poleca mleczarnie spółkowe, chów bydła, polepszenie chowu drobiu, również rozwijanie przemysłu domowego, kształcenie młodzieży w rzemiosłach i szkołach zawodowych; przestrzegał przed uprawianiem polityki, zastrzegł się wyraźnie, że nie przyjechał tworzyć centrum ludowego, jak mu to już insynuowały niektóre pisma polityczne, bo polityka tylko roznamiętnia obozy i przeszkadza w pracy społecznej, której nam przedewszystkiem potrzeba. Zebrani z rosnącem sercem wysłuchali gorących słów biskupa, a na zapytanie jego wystosowane do włościan, odpowiedzieli chórem, że im się to bardzo podoba.

W dyskusyi, którą potem otworzył biskup, zabrał głos proboszcz miejscowy, który dziękował mu za słowa zachęty i podniósł między innemi, że najważniejszą przeszkodą w tem działaniu, jest wielka nieufność ludu do klas inteligentnych; stąd pochodzi, że wielu zrywa się do pracy nad ludem, ale wnet ustaje, zrażając się tą nieufnością, którą agitatorzy coraz to bardziej podsycają. P. Henryk Schwarz, właściciel Staszkówki, powiedział, że dwory chętnie szłyby z radą i pomocą ludowi, ale właśnie spotykają się z tą nieufnością, która wszystko udaremnia.

„*Czas*“.

Katechizm św. Alfonsa, doktora Kościoła

O miłości.

25. Miłość jest cnotą wlaną nam od Boga, zapomocą której miłujemy Boga nadewszystko, ponieważ jest dobrocią nieskończoną, a zaś bliźniego jako siebie samych, ponieważ Bóg nam to nakazuje. Pobudką zaś do miłowania Boga jest jego dobroć nieskończona, dla której zasługuje, aby był miłowanym gwoli siebie samego, chociażby nie było żadnej nagrody dla tego, co Go miłuje, ani też żadnej kary, co Go nie miłuje. Gdy święty Ludwik król francuzki razu jednego odbywał podróż, spotkała go na drodze pewna niewiasta, która trzymała w jednej ręce pochodnię gorejącą, a w drugiej dzban wody; zapytana, coby tem chciała powiedzieć: „Chciałabym, odrzekła, tą pochodnią spalić niebo, a zaś tą wodą zagasić piekło, ażeby ludzie Boga miłowali nie dla nagrody zgotowanej

w niebie ani też z bojaźni kary zgotowanej w piekle, ale jedynie dlatego, iż jest godzien miłości dla Siebie samego“.

26. Teraz zastanówmy się nad sposobem wzbudzania aktów wiary, nadziei i miłości. Te akty powinniśmy w sobie wzbudzać od czasu do czasu, ponieważ cnoty zachowują się przez czynienie aktów. Akt miłości Bożej mamy obudzać w sobie częściej, aniżeli akty wiary i nadziei, ponieważ Pan mówi w Piśmie św. (Deuter. 6. 5.), iż to przykazanie miłości Bożej powinniśmy bez ustanku mieć na pamięci bądź w domu, bądź w czasie podróży, bądź we śnie, bądź na jawie: oświadcza, że powinniśmy je przywiązać jako znak do ręki i mieć je przed oczyma i napisać je na podwoju i na drzwiach domu swego. To wszystko oznacza, iż powinniśmy bez przerwy obudzać w sobie akty miłości Bożej. Powód jest ten, iż trudno człowiekowi zachować zakon Boży, jeśli nie obudza w sobie często miłości Bożej. Mawiała święta Teresa, iż akty miłości są jakby drewienkami, które utrzymują w sercu naszem święty ogień miłości Bożej. Niektórzy uczeni twierdzą, że my powinni obudzać akt miłości przynajmniej w każdy dzień świąteczny a inni mówią, że raz w tygodniu, ja zaś mniemam, iż przynajmniej raz w miesiącu. A wypada aby każdy chrześcijanin obudzał w sobie akty wiary, nadziei i miłości codziennie.

27. I tudzież przynajmniej raz na miesiąc powinniśmy czynić formalny czyli zwyczajny akt miłości ku bliźnim, a to z powodu tegoż samego, ponieważ bez częstego czynienia tego aktu z trudnością zachowamy powinną miłość ku drugim. Co się dotyczy tej miłości ku bliźniemu, należy pamiętać, iż Innocenty XI. wyklął zdanie 10, które tak opiewa: „Nie mamy obowiązku, aby miłować bliźniego aktem wewnętrznym i formalnym“. To zdanie dlatego jest potępione, ponieważ powinniśmy miłować bliźniego nietylko zewnętrznie, ale także wewnętrznie sercem i aktem formalnym. Stąd grzechem jest, cieszyć się z nieszczęścia bliźniego, a smucić się z jego dobrego powodzenia. Tego uczy przykazanie Boże, abyśmy miłowali bliźniego jako siebie samych (Mat. 22. 39.): „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie“.

28. Pomimo to, jeśliby kto pragnął albo też cieszył się z nieszczęścia doczesnego pewnego grzesznika zatwardziałego, ażeby się przez to nawrócił, poprzestał dawać innym zgorszenie albo też niewinnych nie prześladował, to ten nie zgrzeszyłby przez to, — stosownie do nauki świętego Grzegorza W. (Moral. l. 2. c. 11.): „Nieraz się wydarza, iż bez uszczerbku miłości upadek bliźniego nas napełnia radością, a znowu pomyślność jego nas zasmuca; gdy mniemamy, iż upadek jego przyczyni się do podwyższenia innych, a zaś wyniesienie jego może spowodować niesprawiedliwe pognębienie wielu“. — Atoli ciężko grzeszy ten, który się cieszy ze śmierci albo z jakiego nieszczęścia bliźnich z powodu pewnej korzyści doczesnej, która przez to nań spływa. Wszakże należy rozróżnić, iż co innego jest cieszyć się z przyczyny, która sprowadza oną korzyść; i to jest wzbronionem, bo papież Innocenty XI. potępił zdanie 15., które opiewa: wolno jest synowi cieszyć się ze śmierci swego ojca, ponieważ dziedziczy po nim spuściznę: a znowu co innego jest cieszyć się ze spuścizny nabytej wskutek śmierci ojcowskiej; — a to się godzi.

29. Jakoż mamy obowiązek miłować bliźniego miłością wewnętrzną, i przeto jakeśmy już oświadczyli wyżej, powinniśmy przynajmniej raz w miesiącu uczynić wyraźnie akt miłości ku bliźniemu o czem jeszcze niżej będzie mowa.

30. A teraz przypatrzmy się, jak się mają czynić wszystkie te akty, o których rozprawialiśmy.

Akt wiary. Boże mój, ponieważ, jako prawda nieomylna, objawiłeś Kościołowi prawdy wiary, wierzę we wszystko to, co Kościół święty podaje mi do wierzenia, a osobliwie wierzę, że jesteś Bogiem moim, stwórcą i panem wszech rzeczy, że na wieki nagradzasz sprawiedliwych niebem, a znowu grzeszników karzesz piekłem. Wierzę, żeś jednym w istności, a potrójnym w Osobach: Ojciec, Syn i Duch święty: trzy Osoby, a jeden Bóg. Wierzę, że druga Osoba, to jest Syn, aby zbawić grzeszników, stał się człowiekiem, umarł na krzyżu i zmartwychwstał.

Też są cztery tajemnice główne, które powinniśmy wierzyć koniecznością środka. A teraz uczyńmy także akt wiary co do prawd, w które powinniśmy wierzyć koniecznością przykazania: „Wierzę jeszcze, że Najśw. Marya Panna jest prawdziwą Bogarodzicielką i że zawsze była dziewicą. Wierzę, że Jezus Chrystus dnia trzeciego po Swojej śmierci zmartwychwstał własną mocą, a potem dnia czterdziestego wstąpił do nieba, gdzie siedzi na prawicy Swojego Ojca przedwiecznego, to jest w majestacie i chwale równej Ojcu. Wierzę, że Jezus Chrystus w dzień ostateczny kiedy wszyscy ludzie powstaną zmartwych, przyjdzie ich sądzić. Wierzę, że jedynie prawdziwym Kościołem jest Kościół rzymsko-katolicki, poza którym nikt nie może się zbawić. Wierzę w obcowanie świętych to jest, że każdy wierny, który znajduje się w łasce, ma uczestnictwo w zasługach wszystkich ludzi sprawiedliwych. Wierzę, że Bóg odpuszcza grzechy grzesznikom skruszonym. Wierzę w siedem sakramentów i że przez nie spływa na nas łaska Jezusa Chrystusa. Wierzę w dziesięcioro przykazań Bożych. Wierzę wreszcie we wszystko to, w co Kościół święty wierzy. Dziękuję Ci, Boże mój, żeś mnie uczynił chrześcija-

ninem, i oświadczam, że w tej świętej wierze chcę żyć i umierać".

Akt nadziei. „Boże mój, mam ufność w Twoich obietnicach, ponieważ jesteś wierny, wszechmocny i miłosierny i spodziewam się przez zasługi Jezusa Chrystusa chwały w niebie i środków do jej osiągnienia, to jest, odpuszczenia grzechów moich i ostatecznego wytrwania w łasce Twojej".

Akt miłości i skruchy, która się łączy z aktem miłości. Boże mój, ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, a przeto godnym miłości nieskończonej, miłuję Cię nadewszystko z całego serca mego, a dla miłości Twojej miłuję także bliźniego mojego. A ponieważ obraziłem Cię, Dobro najwyższe, żal mi tego bardzo, i brzydzę się tem z całej duszy mojej. Postanawiam raczej umrzeć, aniżeli Cię więcej obrazić — a to zapomocą łaski Twojej, o którą Cię proszę na teraz i na zawsze. I postanawiam także przystępować do świętych sakramentów za życia i w godzinę śmierci.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Pani Wędrychowska Komarno 8 K, Księżna Czartoryska Wiązownica 50 K, ks. Samocki Jasienica 20 K, p. Józef Bromirski Kossów 2 K, ks. J. Janiszewski Tartaków 16 K, X. z Myślenic 10 K, p. Jan Obodziński Węgry 2 K, p. S. Rutkowski Stanisławów 2 K, p. Marya Grabara Züllkowitz 46 K, 56 hal. p. Sapa Franciszek Białka 10 K, p. Marya Morgenstern Rzeszów 2. K, p. Fabian Krzesaj Chłopy 14 K, p. Jadwiga Weberowa Krosno 4 K, p. Przybylska Byszów 20 hal., p. Anna Romaniuk 80 hal., p. Franciszek Kozak 30 hal., Marynia 10 hal., St. P. 1 K, Helunia i Juluś Tarnowscy 3 K, p. Leśniakowa 5. K, p. Ferdynand Zegadłowicz Lwów 10 K, ks. A. Ślisz Głębokie 2 K, p. Gizela Czajkowska, Jordanów 5 K, p. Julia Jabłońska Kraków 4 K, p. Hipolit Cicimirski Strzyżów 2 K, p. Dzioch Siedlce 3·51 K, p. Gregorkiewicz Praugenau 3·45 K, p. Błażej Borawa Dębniki 2 K, p. Aleksander Stasik Rudniki 10 K, p. Wędrychowska Komarno 3 K, p. Eugenia Sokołowska Kraków 2·10 K, Kasa Oszczędności miasta Tarnopola ze zysków za rok 1903 i 1904—150 K, p. Helena Gruszecka Krosno 4 K, ks. Szczepan Romański od ofiarodawców ze Lwowa 40 K, p. T. Blidy Jasło 4 K.

Wszystkich P. T. Czytelników niniejszego pisma, jakoteż naszych Dobrodziejów zawiadamiamy niniejszem, iż obecnie nie wysyłamy żadnych kwestarzy, wobec czego tylko te datki do nas dochodzą, które zostały poczcie powierzone pod naszym adresem.

200 dzieci opuszczonych i ubogich ze wszystkich dzielnic Polski wychowujących się w Zakładach w Miejscu Piastowem i sto przeszło w Pawlikowicach, cierpią obecnie niedostatek, a mianowicie brak im bielizny, a za zużytą jeszcze nie zapłacono, brak obuwia a za zdarte dotychczas upominają się wierzyciele zapłaty, brak ubrania, opału na zbliżającą się zimę, a nawet dostatecznego pokarmu. Ofiary, które otrzymujemy obecnie, nie są w stanie nawet części długów naszych, zaciągniętych tylko na najpierwsze potrzeby dzieci, pokryć! To też dobre nasze dzieci upraszają pokornie wszystkich szlachetnych Czytelników niniejszego pisma o rychłą pomoc w naturze lub pieniądzach.

Zarząd Towarzystwa
„Powściągliwość i Praca"
w Miejscu Piastowem.

Nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.
Drukiem W. Lenika w Krośnie.